Nr. 141 Kraków, Niedziela 25 Marca 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu . .	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwurazową „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem . . .	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
W innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy poc[illegible]: **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; i Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab ulica Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. **W Jarosławiu** J. Soszyńska. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 36 h, za każdy następny raz 24 h. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. **Nadesłane** po 90 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Koniec caryzmu.

Kraków, 25 marca.

K. s. Blady, z zapadniętemi policzkami wysiadł car Mikołaj II z wagonu salonowego w Carskiem Siole, skąd otoczony strażą odjechał zamkniętym automobilem do Aleksandrowskiego pałacu, na którym na znak tryumfu tych właśnie sił życia, jakich car nie był wstanie rozumieć, powiewa od tygodnia — czerwona chorągiew.

Samodzierzca wszechrosyjski, »całej ziemi północnej rozkazodawca«, dziedzic zarówno carów bizantyńskich jak chanów tatarskich, wcielenie największej i najpełniejszej władzy, jaka kiedykolwiek znajdowała się w ręku śmiertelnych, cezar i papież w jednej osobie, którego kaprys najbłahszy stawał się prawem dla stu siedmdziesięciu milionów ludzi od Przemszy po Cieśninę Tatarską, od oceanu Lodowatego po wyżyny Pamiru — ten car, ta nadludzka potęga wcielonej w jego małej osobie władzy, jest dzisiaj więźniem nowej Rosyi. Barokowy pałacyk Rastrellego, upstrzony zielonem malowidłem i prawosławnemi cebulami kopuł cerkiewnych, do którego niedawno jeszcze najpotężniejsi w potężnem państwie zbliżali się z drżeniem, jak do »świętego świętych« rosyjskiej państwowości, w którym mieściła się dusza i wola tej państwowości — jej car wszechwładny, ten pałacyk jest dzisiaj więzieniem. Otaczają go już nie zastępy rosłych jak dęby, dzikich jak tygrysy, wiernych jak psy kozaków mahometańskich [illegible] jego wieliczestwa kamwoja[illegible], już nie żołnierze owych »swodnych brygad«, wybierani najstaranniej z całej olbrzymiej armii dla strzeżenia uświęconej osoby carskiej, ale pospolici żołnierze szeregowi, chłopi z zapadłych kątów Rosyi, którzy w kryształowe okna pałacu spoglądają już bez trwogi zabobonnej, bez szacunku i czci mistycznej, lecz w najlepszym razie z obojętnością, często zaś z nienawiścią głuchą do więźnia, jak gdyby chcieli wziąć odwet za ten cały bezmiar strachu i pokory, które osobie tego więźnia do niedawna jeszcze musieli składać w daninie.

Historya carów rosyjskich pełną jest krwawych tradycyj i zbrodni ponurych. Carowie rosyjscy bywali często duszeni, truci, lub rozrywani na sztuki. Ale jeszcze żaden car nie był zabity moralnie, żywcem strącony w przepaść nicości i pogardy. Mikołajowi II zdarzyło się to po raz pierwszy w historyi carów. Wszystkie poprzednie zamachy były raczej potwierdzeniem sensu instytucyi carskiej i utrwaleniem jej bytu. Zmieniano bowiem tylko osoby, które okazywały się niegodnemi. Gdy jednego cara na pierwszem piętrze duszono, w ustronnym pokoiku na parterze czekał już drugi, gotów wziąć na barki usunięty z ciepłych jeszcze ramion zamordowanego poprzednika ciężki płaszcz carski, obmyślający sposób wynagrodzenia i — unieszkodliwienia tych, którzy mu drogę utorowali i czas czekania skrócili. Wszystko to było wyniesieniem potęgi caryzmu aż do wybujałości zbrodniczej. Tym razem cios potężny wymierzony został nie w osobę, lecz w instytucyę. Carowie zabici nawet po śmierci byli carami. Nad potarganemi ich trupami nie znikała aureola tej strasznej, mistycznej władzy, w którą wyposażała ich wyobraźnia polityczna ludu rosyjskiego i ponura tradycya historyi rosyjskiej. Nawet oczywistego waryata, Pawła I, charakteryzowano starannie po śmierci na pełnego chwały nieboszczyka carskiego. Dwa dni i dwie noce lejbmedycy lepili dziury i szramy, które na twarzy carskiej porobiły wówczas ostrogi spiskowców. Bo car samodzierzca musiał być okaz[any] ludowi w pełni swojego majestatu. Kiedy bomba rewolucyonisty rosyjskiego oberwała obie nogi i potargała podbrzusze Aleksandrowi II nad kanałem Katarzyny w dniu 1 marca 1881 roku, otaczająca go gwardya w pierwszej chwili uciekła. Ale w kilka minut potem zjawił się na miejscu wielki orszak, który wśród największych honorów przeniósł drgające jeszcze ciało carskie do pałacu, przed którym niebawem zebrały się tłumy nieprzejrzane. Tłumy te płakały i zawodziły głośno, złorzecząc sprawcom zamachu, a samodzierzca umierał jak przystało ojcu rodziny między opłakującymi go dziećmi... Wszystko to była monarchia i monarchiczność. Pałac carski i najpodlejsza chałupina podmiejska łączyły się w idei tej monarchiczności w całość, która urągała wszelkim zamachom, drwiła z wszelkich fantazyj liberalnych, wolnościowych, przewrotowych.

Aleksander III wstąpiwszy na okrwawiony tron, mógł też natychmiast potargać z pogardą największą projekt »konstytucyi« Loris Melikowa, już w dniu śmierci poprzednika przez niego podpisany, mógł idąc za radą Pobiedonoscewa, rzucić narodowi rosyjskiemu w manifeście inauguracyjnym twardą i ponurą zapowiedź, że samodzierżawie będzie utrzymane w całości. Ani jeden krok z niego nie będzie ustąpiony.

I obwarował się ponury Aleksander III w swojej Gatczynie, zdala od stolicy, za lasami i rzekami, w głębokim północnym borze i rządził stamtąd ograniczony, tępy, ale nieugięty i niepodatny, jak owe kłody ogromne drzew, których rozrąbywanie »najwyżej własnoręczne« stanowiło jego sport i ulubioną rozrywkę.... Znowu szły zamachy wykonywane i uprzedzane, rzeczywiste i wymyślane przez ambitnych policyantów dla przyspieszenia karyery. Ale car, jak osaczony zwierz, nie poddawał się, nie szedł na kompromis, tylko zacinał się coraz więcej w uporze i nienawiści.

Idea nieograniczonej, nadludzkiej władzy okazywała się silniejszą, tryumfowała nad wszelkiemi innemi ideami. Niebotyczna wieża, na której stał car rosyjski, nie obawiała się, nie drżała.

Mikołaj II był w całym szeregu Romanowów na tronie rosyjskim niewątpliwie jednym z najsłabszych, moralnie i psychicznie, umysłowo i fizycznie. A jednak i jego początki przypadły na czas pełni caryzmu. Kołpak Monomacha, którym koronują się carowie rosyjscy, jest bardzo wielki, potrzeba nielada głowy, aby na niej siedział dobrze i mocno, nielada karku, aby się pod jego ciężarem nie ugiął. Według koronacyjnego obrzędu car w kołpaku Monomacha na głowie ma wyjść ze starego »teremu« i przechodząc procesyonalnie wśród ludu przez całą szerokość ogromnego kremlowskiego dziedzińca, dojść do soboru Piotra. Podwoje soboru zastaje zamknięte. Na złotej tacy podają mu złote klucze do ich otwarcia.

Mały i chudy car w pocie czoła odprawiał tę ceremonię. Ogromny, żółty płaszcz koronacyjny spadał mu co chwila z wąskich ramion. Zbyt obszerny kołpak historyczny zesuwał mu się uparcie na oczy. Szedł car zdenerwowany i zły, palcami podtrzymując nad czołem za wielką i za ciężką koronę. Wreszcie pod bramą soboru podano mu złote klucze. Dotknął niemi zamku symbolicznego, jak tego wymagał ceremoniał, ale przez przegapienie odźwiernego podwoje nie otworzyły się odrazu. Zniecierpliwiony car zaczął końcem buta ko[p]ać w zamknięte drzwi, które nie usłuchały jego carskiego złotego klucza. W małym człowieku, schorowanym, zdenerwowanym, wiekuiście znużonym, obudził się w tej chwili despota wschodni.

Po południu dnia tego rozegrała się fantastyczna tragedya na polach chodyńskich. W ustawionych tam barakach, urządzano traktament dla nieprzejrzanych rzesz ludowych, ze wszystkich końców Rosyi ściągniętych. Każdy z zaproszonych dostawał pakiet żywności i łakoci, zawiniętych w czerwoną chustkę z portretami pary carskiej, dwie flaszki trunku i puharek z wyciętym na niej monogramem carskim. Do tych darów carskich lud ruszył z takim impetem, że powstał nieopisany ścisk, którego niedołężna administracya opanować nie mogła. Tuż za barakami znajdował się głęboki rów. Kiedy masy ruszyły, baraki w mgnieniu oka znikły z powierzchni ziemi, a znajdujący się za nimi rów napełnił się ciałami ludzkiemi. Tylne szeregi pchały przednie z potęgą niepowstrzymanego żywiołu. Przeszło ośm tysięcy ludzi legło trupem na polu tej dziwnej i dziwacznej bitwy... Olbrzymia ta hekatomba, która zainaugurowała panowanie Mikołaja II, była zarazem miarą tej niepojętej władzy, której brzemię los wkładał na jego pochyłe barki.

Dzisiaj Mikołaj II jeszcze jest. Ale tej władzy już — niema. Caryzm rosyjski runął. Runął odrazu, w całości i zupełności i nie próbował nawet bronić się. Odpadł jak organ szczątkowy, do niczego już niepotrzebny, żadnego sensu nie mający. W Rosyi będzie jeszcze kilka rewolucyj i kontrrewolucyj. Carowie będą następowali po prezydentach i prezydenci po carach. A l e c a r y z m j u ż n i g d y d o R o s y i n i e w r ó c i. Ten caryzm historyczny bizantyńsko-tatarski, ta mistyczna władza, której słuchać »nie tokmo za strach a i za sowiestj sam Boh powieliwajet«, jak powiada pierwszy artykuł rosyjskiego »Swoda zakonów«, tej władzy w Rosyi już niema i więcej nigdy nie będzie. Bo już nic nie wymaże z pamięci ludu tego faktu, że car samodzierżawny poszedł pewnego razu do — kozy.... Zupełnie jak nie car, ale zwyczajny włóczęga, odprowadzony do „uczastka“. Cara można według rosyjskich wyobrażeń zabić, nawet bestyalsko zamordować. Bo wtedy tylko rozbija się naczynie, niegodne swojej boskiej zawartości. Ale cara aresztować, żywego odstawić pod bagnetami i strażami od niego niezależnemi otoczyć, to znaczy zniszczyć pojęcie władzy carskiej, pozbawić ją charakteru nadnaturalnego, rozbić ołtarz tajemnej wiary we władzę carską i pokazać ludowi jego wewnętrzną nicość i spruchniałość.

Dotychczas w Rosyi zabijano tylko carów. T y m r a z e m z a b i t o — c a r y z m. Ugodzono w ideę i zniszczono ją jednym potężnym ciosem. Jest to fakt historyczny zupełnie niewymiernej doniosłości. Z mechanizmu życia historycznego Rosyi, a przez nią także i całej ludzkości, wyrzucona została jedna sprężyna zupełnie niezwykła, często bardzo mocna, której siłę odczuwała nieraz Europa na własnej skórze. W zawiłym mechanizmie historyi sprężyna ta nie będzie się już skręcać i rozkręcać. Miejsce jej zajmie coś innego, nowego, nieznanego jeszcze.

Rewolucya w Rosyi.

Starania rządu o pozyskanie armii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 25 marca.

Korespondent „Timesa“ z Petersburga donosi ze środy:

Spodziewają się, że wszyscy wielcy książęta **złożą swe godności wojskowe, gdyż nie chcą nadal sprawiać rządowi trudności przez pozostawanie na swych urzędach.** Wielki książę Cyryl dziś dał przykład. Generalni inspektorzy armii, kawaleryi i służby lotniczej bezwątpienia pójdą za jego przykładem. **W. ks. Mikołaj przybędzie niebawem w tym samym celu do Petersburga.**

Aleksiejew będzie prawdopodobnie generalissimusem. Od sierpnia 1915 był on faktycznie szefem armii na froncie, chociaż nie miał tego tytułu. Wskutek abdykacyi cara **zerwała się łączność między frontem a krajem.** Tylko bardzo wpływowy sędzia rozjemczy będzie mógł pośredniczyć w trudnych kwestyach między obu stronami. Zapewne komitet obrony narodowej pod przewodnictwem ministra wojny podejmie się tego zadania. Składać się on będzie prawdopodobnie z ministrów, którzy mają bezpośrednio do czynienia z aprowizacyą armii i floty, jakoteż z członków obu Izb parlamentu.

Od wczoraj sytuacya w Petersburgu znacznie się poprawiła.

Korespondent po południu odwiedził G u c z k o w a w ministerstwie wojny. Ze słów Guczkowa wynika, że rokowania między rządem a komitetem delegatów robotniczych i żołnierskich czynią dobre postępy. Jest bardzo ciężkiem i odpowiedzialnem zadaniem dojść do ugody, by przywrócić porządek w mieście i utrzymać karność wśród wojsk. Przedstawiciel Dumy, generał P o t a p o w, zdołał pozyskać zaufanie komitetu robotniczego i żołnierskiego. Jego wpływom zawdzięczać należy, że **komitet w końcu zgodził się wydać odezwę do armii na froncie, wzywającą oficerów i żołnierzy, by wytrwali ramię przy ramieniu przeciw wspólnemu wrogowi.** Komitet wykonawczy tych delegatów, który ułożył proklamacyę z Guczkowem, zawiadomił równocześnie armię na froncie, że rozkazy nr 1 i 2 o karności i organizacyi wojsk odnoszą się tylko do garnizonu w Petersburgu. Komisarze Dumy odjechali do różnych armij na froncie. Można się spodziewać, że z ich pomocą zbrojna siła Rosyi nie dozna uszczerbku.

Prezydent ministrów ks. L w o w wczoraj zawiadomił dziennikarzy rosyjskich, że z wyjątkiem kilku ekscesów na froncie północnym wszystkie armie zachowały się lojalnie i są silniej niż kiedykolwiek zdecydowane zadać Niemcom cios stanowczy. Korespondent był obecny na zgromadzeniu marynarzy w ministerstwie marynarki. Obecnych było wielu oficerów. Z wygłoszonych mów przebija entuzyazm i wierność dla nowego rządu.

Z czwartku donosi korespondent, że wielki książę Mikołaj Mikołajewicz w grudniu 1916 wygnany został do swoich dóbr, ponieważ powiedział carowi prawdę o sytuacyi i oświetlił skandal z Rasputinem.

Dzienniki ogłaszają długie artykuły, poświęcone wspomnieniom o rodzinie carskiej. W. ks. Cyryl jest przykładem zupełnego rozluźnienia węzłów, jakie nastąpiło w ostatnich czasach między panującym a jego krewnymi. W pałacu wielkiego księcia Cyryla zbierało się wielu członków rodziny carskiej, jakoteż osobistości, zajmujących publiczne stanowiska i poważnych osobistości z obcych krajów. Tam potajemnie omawiano niebezpieczeństwa, jakie wynikły z uporu cara i z odwlekania wszelkich reform. Żona wielkiego księcia w końcu zwróciła uwagę carowej na te niebezpieczeństwa, lecz nie znalazła posłuchu.

Pogłoska o ucieczce cara.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 marca.

»Acht-Uhr-Blatt« donosi z Kopenhagi:

Obiega tu pogłoska, że **car Mikołaj zdołał uciec z Carskiego Sioła.** W całej Finlandyi odbyły się z tego powodu rewizye pociągów kolejowych, albowiem przypuszczano, że car znajduje się w jednym z pociągów.

»Daily News« donoszą z Petersburga:

Rząd prowizoryczny polecił ministrowi sprawiedliwości K i e r e n s k i e m u przesłuchanie byłej carowej, którą postawiono w stan oskarżenia.

Aresztowanie w. ks. Mikołaja Mikołajewicza?

(Telefonem).

Wiedeń, 25 marca.

Wczoraj obiegały tu pogłoski **o aresztowaniu w. ks. Mikołaja Mikołajewicza.** Pogłoski te dotąd nie zostały potwierdzone. Prawdą jest natomiast, że w. ks. Mikołaj Mikołajewicz pozbawiony został komendy na życzenie delegatów robotniczych.

Jak berliński »Lokal-Anzeiger« donosi, w. ks. Mikołaj Mikołajewicz oświadczył przedstawicielom prasy w Tyflisie: Nowy rząd jest faktem. Powrót do dawnych rządów jest niemożliwy. Ja również nie cofnę się ani o krok wstecz. Wierzę w zwycięstwo, jeżeli pokój wewnętrzny będzie przywrócony.

Milukow w sprawie Polski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 25 marca.

Korespondent »Daily Telegraph« miał rozmowę z Milukowem, który powiedział:

Wojna aż do osiągnięcia zwycięstwa stanowi postawę i miarodajny czynnik w położeniu. Jedność i wolność narodu celem osiągnięcia zwycięstwa są treścią polityki narodu rosyjskiego. Dalej oświadczył, że jeszcze zawcześnie jest mówić o oddziałaniu rewolucyi na politykę zagraniczną, ale jest przekonany, że Rosya jest mocniejszą teraz niż kiedykolwiek przedtem.

W sprawie Polski powiedział Milukow, że przyrzeczenie wolnej połączonej Polski pod berłem rosyjskiego cara wymaga teraz naturalnie rewizyi, ale w tych niespokojnych dniach nie miano jeszcze czasu do narad nad tą sprawą.

Wreszcie oświadczył Milukow, że niema żadnych obaw z powodu istnienia komitetu posłów robotniczych.

„Rewolucya dziełem Boga“.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 marca.

»Acht-Uhr-Blatt« donosi z Genewy:

Rosyjski św. Synod uchwalił na czwartkowem posiedzeniu zawiadomić wiernych, że **rewolucya jest dziełem Boga**, a wszyscy prawosławni mają być posłuszni nowemu rządowi. — Oświadczenie to ma być dzisiaj ogłoszone we wszystkich cerkwiach.

Opróżnienie kas rządowych.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 marca.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Londynu:

Rząd prowizoryczny jest w kłopotliwem położeniu, nie ma bowiem środków na wypłatę pensyi urzędnikom i oficerom i żołdu żołnierzom. Podatków nikt nie płaci. Gubernatorzy nie chcą wysyłać pieniędzy do Petersburga. — Kasy państwowe w Petersburgu przy objęciu urzędów przez rząd prowizoryczny były zupełnie puste. **Gdzie podziały się pieniądze, nie wiadomo.** Rząd prowizoryczny wdrożył z tego powodu śledztwo przeciw byłym ministrom.

Uwolnienie więźniów politycznych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 25 marca.

(Agencya petersburska). Przy uwalnianiu więźniów politycznych w Orle przez tłum rewolucyjny, **umknął także z więzienia generał Grigorjew**, który poddał był Kowno. Inni więźniowie poznali go i wołali, że zdrajca powinien być zamknięty w więzieniu i generała zamknięto.

W Chersonie 1700 więźniów rozbroiło straże więzienne, wtargnęli potem do drugiego skrzydła więzienia i uwolnili zamkniętych tam 200 więźniów. Równocześnie tłum zzewnątrz wyważył bramy więzienia i uwolnił jeszcze 300 więźniów. Więźniowie rozproszyli się po mieście. Wypadku zabójstwa nie było.

Gen. Ruzski o pierwszym dniu rewolucyi

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 25 marca.

»Berliner Tageblatt« donosi, że jeden z rosyjskich dzienników podaje opowiadanie generała Ruzskiego o zajściach w Petersburgu w pierwszym dniu rewolucyi. **Głębokie wrażenie wywarło na carze, że jego własna gwardya przyboczna przeszła do partyi rewolucyjnej.** — Przez cały dzień car nie mówił ani słowa, był jak nieprzytomny. Nieoczekiwana rewolucya formalnie go zdruzgotała. Czekając na delegatów Dumy, chodził samotnie po dworcu. Nikt, ani żołnierze ani publiczność nie zważali na niego.

Życzenie cara, by mógł się przesiedlić wraz z rodziną do Liwadyi, zdaje się **nie będzie uwzględnione.** Możliwym jest tylko pobyt jego w Anglii.

Opowiadanie dra Madsena.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 25 marca.

Dyrektor tutejszego instytutu dla surowic dr M a d s e n powrócił wczoraj z Rosyi, gdzie bawił celem uregulowania sprawy pomieszczenia rosyjskich jeńców wojennych w Danii. W Petersburgu przeżył całą rewolucyę.

Wobec współpracownika dziennika »Politiken« opowiedział Madsen, że w niedzielę wieczór był wezwany do carowej na posłuchanie. W poniedziałek udał się do Carskiego Sioła, gdzie przyjęła go carowa w stroju pielęgniarki. Zarówno wielki książę następca tronu jak i córki wielkie księżniczki zachorowały na odrę. Carowa osobiście ich pielęgnowała. Carowa była bardzo blada, lecz zachowywała się z całą godnością.

Madsen opowiada, jak rewolucyoniści urządzili polowanie na Niemców i Rosyan, mających nazwiska niemieckie. **Generała Stackelberga tłum zamordował.** W zakładach putiłowskich był Niemiec zajęty jako monter. Tłum wtargnąwszy do fabryki **zamordował dyrektora, jednego generała i jego adjutanta,** potem rzucił się na montera Niemca. Jego córka stanęła w obronie ojca, lecz jeden z żołnierzy szablą zabił montera.

Największą sensacyę wywołało, że Protopopow sam zjawił się w Dumie i zawiadomił ministra sprawiedliwości Kiereńskiego, że tajna policya ustawiła wszędzie w Petersburgu karabiny maszynowe, aby stłumić rewolucyę, gdyby wybuchła. Zawiadomienie to przyczyniło się do tego, że się rewolucya udała.

Los jeńców wojennych w Rosyi.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 marca.

»Acht-Uhr-Blatt« donosi z Kopenhagi:

Lekarz duński M a d s e n, który wrócił z inspekcyi obozów jeńców wojennych w Rosyi, oświadczył, że Rodzianko zawiadomił go, iż nowy rząd przestrzega starannie reguł międzynarodowych co do obozów jeńców wojennych. — Jeńcy wojenni austryaccy i niemieccy znajdują się w zupełnem bezpieczeństwie.

Komunikat austro-węgierski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 marca.

Urzędowo donoszą dnia 24 marca:

Wschodni teren wojny.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Mackensena: **Nic nowego.**

Front wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa: **Nasze wojska stały wczoraj z obu stron doliny Csobanyos w zaciętej walce. Na północ od doliny wzięły one szturmem okopy nieprzyjacielskie na Solyomtar na dwu kilometrach szerokości a 1½ kilometra głębokości. — Wkrótce potem podjęte na południe od doliny rosyjskie przeciwuderzenie na naszą pozycyę na Magyaros załamało się w ogniu zaporowym. Nieprzyjaciel pierzchnął do swych okopów. Liczba wziętych jeńców wynosi 500. Nasze straty są bardzo nieznaczne.**

Na południowy wschód od Dornej Watry posunęły się nasze oddziały wywiadowcze aż do czwartej rosyjskiej linii.

Front wojsk generała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: **Niema nic do doniesienia.**

Wschodni i połudn.-wschodni teren wojny.

Nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu generalnego,
von H ö f e r, mpp.

Komunikat niemiecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 25 marca.

(Biuro Wolffa). Wielka główna kwatera donosi dnia 24 marca:

Zachodni teren wojny.

Po obu stronach Somme i Oise odbywają się codzień utarczki naszych oddziałów zabezpieczających z przedniemi strażami nieprzyjaciela, który po częstych pełnych strat starciach tylko z wahaniem posuwa się naprzód, wielokrotnie się okopują i w swobodzie ruchów doznają wielkich przeszkód przez nasze zarządzenia. — Wczoraj Francuzi zaatakowali nasze straże na zachód od La Fere, wzdłuż niziny Ailette i pod Neuville i Margival. Zostali wszędzie odparci. W Szampanii udało się naszym wojskom wywiadowczym na wielu miejscach frontu przyprowadzić jeńców z linij francuskich.

Wschodni teren wojny.

Front ks. Leopolda: **Po przygotowaniu ogniowem pod Smorgoniem, Baranowiczami i nad Stochodem wysunęły się oddziały wywiadowcze Rosyan, lecz zostały spędzone. Na południowy zachód od Dźwińska strącony został nieprzyjacielski samolot, nad jeziorem Dryświaty balon na uwięzi. Dokonali tego nasi lotnicy.**

Front arcyks. Józefa: **Skuteczny ogień artyleryi i miotaczy min rozpoczął ataki, przy których nasze wojska na południe od doliny Trotus wzięły szturmem rosyjskie stanowiska na grzbiecie granicznym między Solyomtar a doliną Czabanos, i przyprowadziły 500 jeńców. — Wnet potem rozpoczęły się wypady Rosyan na północ od Magyaros, lecz rozbiły się.**

Front Mackensena: **Nic nowego:**

Front macedoński: **Położenie niezmienione. Walki między jeziorami Ochryda a Prespa i pod Monastyrem, zdaje się, na razie się zakończyły. Od 12 do 21 marca powtarzały się codziennie ataki Francuzów, którzy użyli do tego znacznych części swoich dywizyj 76, 156 i 57, tudzież wiele pułków kolonialnych. W dniach 15 i 18 marca nieprzyjaciel zdobył pewien teren, lecz nasze kontrataki 20 i 21 marca wyrównały tę stratę. Dominujące wzgórza terenu górzystego na zachód i północ od kotliny Monastyru, które były celem Francuzów, są w naszem ręku. — Sprzymierzone wojska doskonale się spisały w żelaznej wytrzymałości, w ciężkim ogniu i w pełnym rozmachu ataku. Współdziałanie artyleryi, piechoty i wojsk pomocniczych było wzorowe i stosowało się do jasnej woli pewnego siebie dowództwa. Zadało ono nieprzyjacielowi ciężkie straty, tak, że na razie zdaje się zapanował spokój. Wojska wyglądają dalszych walk, pełne zaufania w swoje siły.**

Pierwszy generalny kwatermistrz
L u d e n d o r f f.

Kwestya gabinetu koncentracyjnego we Węgrzech.

Opozycya w Sejmie węgierskim występuje coraz śmielej. Cztery tygodnie bez przerwy trwają już rozprawy polityczne. Nie są to mowy obstrukcyjne bynajmniej. W ciągu rozpraw niejedną poruszono sprawę, oddawna domagającą się poprawy natychmiastowej, gwoli szczęśliwego doprowadzenia wojny do końca. Dyskusya przybierała tedy niejednokrotnie charakter skandaliczny. Przyszło do wypadków, w których posłowie, wmięszani w nieczyste afery handlowe, składać musieli mandaty, a i rząd hr. Tiszy, pod którym takie afery mogły przyjść do skutku, z dyskusyi w niezbyt czystem wychodził świetle. Wyłoniły się pod koniec sprawy politycznej natury, związane z nadziejami na rychły już koniec wojny i na konieczność nowego urządzenia wewnętrznych stosunków. Przedowszystkiem wysunięto oczywiście kwestyę rozszerzenia prawa wyborczego do Sejmu przynajmniej na tych wszystkich, którzy w wojnie czynny brali udział. Obywatel dla ojczyzny nie tylko obowiązki ma ponosić, ale także uzyskać powinien swoje prawa. I ta dyskusya dla przedstawiciela magnatów, stojącego na czele węgierskiego rządu niezbyt była przyjemna. Hr. Tisza więc począł grozić, że o ile Sejm sam nie przeprowadzi zamknięcia dyskusyi, prezydent ministrów będzie musiał ją zamknąć na zasadzie swojej władzy.

Hr. Tisza raz jeszcze tedy próbuje wystąpić, jak postępował dotąd lat szereg samowładnie i arbitralnie, nikogo nie pytając o zdanie i bezwzględnie przeprowadzając swoją wolę. Tisza liczy wciąż jeszcze na większość rządową, o którą wsparty, z opozycyą może się wcale nie liczyć. Stanowisko hr. Tiszy jednak w ciągu wojny zmieniło się nieco. Pierwsze miesiące panowania nowego monarchy dowiodły, że niema człowieka, którego stanowisko byłoby w rządzie niewzruszone, jeśli się pokaże, że pozostanie jego dalsze na stanowisku jest dla interesów publicznych szkodliwe. Głosy opozycyi węgierskiej zaś niejednokrotnie już i nie za pośrednictwem kierownika rządu tylko, lecz bezpośrednio na posłuchaniach najwybitniejszych jej przedstawicieli, doszły uszu monarchy, który o żądaniach jej mógł się wprost poinformować i słuszność ich ocenić. Stąd pogłoski o przygotowującym się gabinecie koncentracyjnym, który objąć ma rządy po gabinecie hr. Tiszy, dopuszczającym do udziału w odpowiedzialności i w kierownictwie spraw państwa także stronnictwa opozycyjne, pogłoski, które krążą już od szeregu miesięcy i stale spotykały się z zaprzeczeniem, zyskują coraz bardziej na wiarygodności. Zdaje się, że istotnie ma się już pod koniec rządom hr. Tiszy, który w czasie wojny dzierżył na Węgrzech absolutną niemal władzę z takim wynikiem, że pod jej płaszczyk potrafiły się chronić tylko nadużycia wszelkiego rodzaju.

Korespondent budapeszteński »Arbeiter Ztg.« przypomina, jakie były zasługi wewnętrznej polityki hr. Tiszy. Przedewszystkiem dopuścił do nadzwyczajnego podrożenia produktów agrarnych. Druga połowa monarchii także niejedno ucierpiała dzięki polityce cen maksymalnych węgierskiego rządu, która sprawiała, że nietylko zbyteczne zboże nie szło z Węgier do Przedlitawii, lecz przeciwnie z Przedlitawii znikało do Węgier, gdzie ceny maksymalne umyślnie ustanawiano wyższe. Wielcy i mali rolnicy na Węgrzech ubóstwiali hr. Tiszę. Chłodno traktowali tę sprawę tylko właściciele latyfundyów, gdyż polityka hr. Tiszy wzbogacała tylko ich dzierżawców. Zarząd wojskowy płacił oczywiście bez słowa wyśrubowane ceny, ustanawiane przez rząd hr. Tiszy. Ceny te spadały jednak ciężarem swoim przedewszystkiem na ludność miejską, która była bezsilna wobec agrarnego wyzysku.

Po agraryuszach przyszła kolej na wielkich kupców i banki, które rozpoczęły na wielką skalę handel środkami żywności, oczywiście handel łańcuchowy, to znaczy rzuciły się do uprawiania najwstrętniejszej lichwy żywnościowej. I tutaj rząd hr. Tiszy wyzyskowi najmniejszej nie stawiał tamy. Zyski, jakie ciągnąć poczęli z handlu środkami żywności pośrednicy: wielkie banki i wielcy kupcy, w żadnym nie stały stosunku do zysków agraryuszy, czyli samych producentów. Wśród samych producentów tedy powstawać poczęło oburzenie przeciw machinacyom ze strony żywnościowych lichwiarzy. Ci sami wielcy i mali rolnicy, którzy przed rokiem jeszcze przysięgali na hr. Tiszę, teraz mając takich towarzyszów w uwielbieniu dla premiera, jak wielkie banki budapeszteńskie, woleli pozostawić ich bez współzawodnictwa do rządowej łaski.

Dołączyły się do tego zarządzenia rządowe w sprawach, dotyczących rolnictwa, które jak wszystkie zarządzenia podyktowane od zielonego stolika, okazały się w skutkach dla rolnictwa zgubne. Przed jakiemi dwoma tygodniami związek węgierskich rolników na dorocznem swem posiedzeniu domagał się reform w tym kierunku. Za karę hr. Tisza na zjazd nie wysłał żadnego przedstawiciela rządu. W ten sposób raz jeszcze okazać chciał premier węgierski rządy silnej ręki. To wszakże podnieca tylko wzburzenie. Rekwizycye, przeprowadzone w całym kraju bezwzględnie, wywołały u rolników również rozgoryczenie najwyższe. Dzisiaj można liczyć tedy, że agraryusze przeszli do opozycyi i że gdyby obecnie przyszło do wyborów, stanowisko hr. Tiszy bynajmniej nie byłoby zapewnione.

W miastach nastrój dla hr. Tiszy tem bardziej jest nieprzyjazny. Zarówno zyski agraryuszy jak i następne zyski żywnościowych lichwiarzy, opłacać musieli mieszkańcy miast. Zawody intelektualne, urzędnicy państwowi i prywatni, którzy żyć muszą z własnej pracy i ze stałych dochodów, upadają oczywiście pod brzemieniem cen. Zwraca się przeciw rządowi hr. Tiszy wreszcie i drobne mieszczaństwo, nękane za byle przestępstwo przeciw taryfie maksymalnej, czy jakiemukolwiek innemu rozporządzeniu grzywnami, podczas gdy lichwiarze na wielką skalę grasować mogli bezkarnie. Tak więc wszystko zdaje się wskazywać, że pogłoski o nowym gabinecie koncentracyjnym niezupełnie pozbawione są podstawy...

Ze spraw ruskich.

(Nieprzejednanie Ukraińców).

Z niedawno odbytego posiedzenia Koła polskiego przyniosła lwowska „Gazeta Wieczorna" informacyę, że „Polacy na wypadek wyodrębnienia Galicyi gotowi są do najdalszych ustępstw politycznych na rzecz Ukraińców i że nie mają zamiaru tamowania ich rozwoju narodowego". Ta enuncyacya, otwierająca drogę do pertraktacyi między Polakami i Rusinami dla porozumienia się na tle obopólnych ustępstw posłużyła organom ukraińskiej polityki tylko do zaznaczenia jeszcze raz nieprzejednanego stanowiska Ukraińców wobec wszelkich polskich propozycyj. „Diło" mianowicie oświadcza stanowczo, że jest to tylko frazes, do niczego nie obowiązujący i bez treści, który „Diło" zalicza do rzędu „kłamstw konwencyonalnych". Albowiem „polskie słowa były zawsze miodowe, gdy rzeczywistość dowodziła czego innego". „Ale przyjmijmy nawet — pisze „Diło" — że Polacy naprawdę gotowi są w wyodrębnionej Galicyi sankcyonować nasz dotychczasowy stan posiadania narodowego. Pytamy: Tylko tyle wszystkiego? Cóż to znaczy? Czy dotychczasowy nasz stan posiadania mieści wszystko, co potrzeba narodowi do wszechstronnego narodowego rozwoju?

„Diło" samo sobie zaraz odpowiada, że to nie wystarczy.. Albowiem „zamknąć rozwój narodowy Ukraińców w ramach dotychczasowego stanu posiadania i powiedzieć: tyle a nie więcej — znaczy właśnie położyć na szlaku rozwoju Ukraińców w Austryi mocną tamę, o którą rozbić się muszą ich usiłowania narodowe". Oto jakie echa i tylko takie mogą wywoływać w ukraińskim obozie polskie oświadczenia — deklamuje „Diło" i dodaje, że „sprawa ta powinna być i dla Polaków jasna... powinni oni zrozumieć, że wyodrębnienie Galicyi w tym celu, aby z niej zrobić polski organizm państwowy, nie może zadowolić Ukraińców. Naród ukraiński może zgodzić się tylko na takie prawno-państwowe stanowisko swoje w Austro-Węgrzech, które da mu równorzędność i równouprawnienie z innemi narodami w państwie. Wyodrębnienie Galicyi jest temu dyametralnie przeciwne. Można to uzyskać tylko przez ukonstytuowanie terytoryów ukraińskich w taki organizm prawnopaństwowy, jaki mają inne narody w Austryi — w ukraiński kraj koronny.

Szczegóły o abdykacyi cara.

„Times" donoszą z Petersburga:

Generał Ruzski opowiadał następujące szczegóły o wypadkach z dnia 15 b. m.:

Telegramy z głównej kwatery wojennej doniosły mu dnia 14 b. m., że car czyni przygotowania, ażeby wyjechać do Carskiego Sioła. Niespodziewanie przybył car do Pskowa o godzinie 8 wieczór. Z pierwszych jego słów okazało się, że ma lepsze informacye, niż Ruzski. Car stracił wszelką nadzieję stłumienia rewolucyi. O godzinie 2 w nocy wezwał do siebie Ruzskiego, do którego powiedział: „Postanowiłem uczynić ustępstwa i uznać odpowiedzialny gabinet. Co pan sądzisz o tem?

Ruzski wiedział, że na kompromisy jest już zapóźno, mimo to zaproponował, ażeby zwrócić się do Rodzianki. W godzinę później miał Ruzski połączenie telefoniczne z Rodzianką, który przekonał Ruzskiego o konieczności abdykacyi cara. Ruzski zawiadomił o tej rozmowie szefa sztabu generalnego Aleksiejewa i komendy poszczególnych frontów.

Nazajutrz o godz. 10 rano oświadczył Ruzski carowi: „Mam odpowiedzi od w. ks. Mikołaja, tudzież generałów Aleksiejewa, Brusiłowa, i Ewerta. Wszyscy uznali konieczność abdykacyi". Car zgodził się na abdykacyę, ale chciał to uczynić w obecności Rodzianki. Ruzski mówił dalej: „Chociaż wiedziałem, że Rodzianko nie może opuścić Petersburga, wyszedłem z tem od cara".

Około godziny 3 po południu car wezwał mnie do siebie i oświadczył, że zrzekł się tronu na korzyść swojego syna i polecił mi wysłać o tem telegram do Petersburga. W kilka minut później dowiedziałem się, że Guczkow i Szulgin jadą do Pskowa. Nie wysłałem telegramu, tylko zawiadomiłem cara, że jedzie do niego deputacya. Twarz cara rozpogodziła się. Widocznie sądził, że deputacya wiezie dobre wiadomości. Delegatów ktoś z otoczenia cara zaprowadził wprost do niego, zamiast — jak to rozkazałem — do mnie. Gdy przybyłem, przemawiał już Guczkow. Wiadomość, że przyboczna gwardya cara przeszła na stronę rewolucyonistów, wywarła na carze potężne wrażenie.".

Reszta jest znana. Car abdykował na rzecz w. ks. Michała, poczem wyjechał do głównej kwatery.

Kronika.

Kraków, 25 marca.

Następny numer »Nowej Reformy« ukaże się w poniedziałek po południu o zwykłej porze.

Konferencya miejskiej komisyi gospodarczej Koła polskiego odbyła się wczoraj w Krakowie pod przewodnictwem dra Juliusza Leo. Na zebraniu złożyli posłowie sprawozdanie z ostatniej konferencyi Koła polskiego z prezydentem ministrów. Uchwalono między innemi domagać się zwołania konferencyi aprowizacyjnej Koła polskiego, oraz postanowiono udać się do ministra Höfera wspólnie z delegacyą Związku większych miast w sprawie aprowizacyi miast galicyjskich, następnie przyjęto wniosek o szybkie zwołanie Koła polskiego. W dalszym ciągu domagano się rozszerzenia wojennego miejskiego Zakładu kredytowego na wszystkie warstwy, wojną dotknięte, zmiany rozporządzenia cesarskiego w sprawie spłacania rat zaległych, wreszcie zażądano zaliczek, względnie subwencyi, na pokrycie deficytowych budżetów wojennych galicyjskich miast i miasteczek, dotkniętych wojną.

Dewastacya Woli Justowskiej. Przed kilku dniami pojawiła się niepokojąca wiadomość w krak. dziennikach o wycinaniu drzew w parku na Woli Justowskiej. Jak nas informują, dzięki zakazowi p. delegata Fedorowicza, który wydał kategoryczny zakaz wycinania drzew, nie przyszło do dewastacyi najbliższego i najpiękniejszego parku w okolicy Krakowa.

Zamknięcie wystawy prac inwalidów. Dzisiaj odbędzie się zamknięcie wystawy prac inwalidów, mieszczącej się w gmachu Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie przy ulicy Smoleńsk l. 9 i w lokalu Ligi Pomocy przemysłowej, ulica Straszewskiego l. 28. W zamknięciu wystawy weźmie udział orkiestra inwalidów, która przygrywać będzie od godziny 4—6 po południu na wystawie przy ulicy Smoleńsk l. 9.

Kto nie miał jeszcze sposobności zwiedzić dotychczas tej interesującej wystawy, zechce skorzystać z tej ostatniej sposobności, zanim okazy wystawowe odejdą do Wiednia, gdzie wezmą udział w ogólnej wystawie wszystkich szkół inwalidów całej Austryi.

Kurs wykładów o zadaniach technicznej odbudowy kraju. Z inicyatywy tutejszego koła architektów i Wydziału architektury Akademii sztuk pięknych w Krakowie, oraz przy finansowem poparciu namiestnictwa, Centrali G. O. G. odbędzie się kurs wykładów na temat zadań technicznej odbudowy kraju zniszczonego wojną dla architektów, inżynierów i techników. Programem zajęć będą wykłady i ćwiczenia seminaryjne z dziedziny budownictwa, regulacyi miast i wsi, w zastosowaniu do celów odbudowy i ze specyalnem uwzględnieniem naszej sztuki rodzimej. Kursa będą uzupełnione szeregiem odczytów na temat wymogów zdrowotności oraz potrzeb ogólnych i urządzeń w miastach i wsiach, jak: zaopatrzenie w wodę, odwodnienie i odprowadzenie nieczystości, budowa ulic, zastosowanie energii elektrycznej do celów napędu i oświetlenia, oraz pomiary zniszczonych miejscowości. Grono prelegentów będzie się składało z szeregu wybitnych, znanych w tutejszych kołach technicznych sił fachowych. Wykłady rozpoczną się w lokalu architektury Akadmii dnia 18 kwietnia b. r. i trwać będą dwa tygodnie. Warunki przyjęcia, szczegóły programu zostaną w najbliższych dniach podane do wiadomości.

Próba generalna z »Kaliguli«. Przed premierą najświeższego utworu autora »Judasza« — »Kaliguli« Karola H. Rostworowskiego, wprowadza dyrekcya teatru im. Jul. Słowackiego nowość, dotychczas niepraktykowaną, mianowicie próbę generalną, płatną, dla publiczności. Próba ta odbędzie się w piątek, dnia 30 b. m., wieczorem; ceny miejsc podwyższone, część dochodu przeznaczona na rzecz K. B. K. Sprzedaż biletów rozpoczyna dzienna kasa teatru już od dzisiaj.

Ostatnie występy Romana Żelazowskiego. Znakomity nasz gość lwowski opuszcza już nasze miasto, żegnając się z tutejszymi wielbicielami najwspanialszą swą kreacyą »Otella«, w której święcił znów u nas olbrzymie tryumfy. Ujrzymy go jeszcze dwukrotnie w tej roli, jutro i we środę na ostatnim występie za obecnej gościny. Niebywałe powodzenie arcydzieła Szekspirowskiego, jakie towarzyszyło wznowieniu »Otella« dzięki Żelazowskiemu, skłoniło go do wybrania tej sztuki na pożegnanie, a to dlatego, by mogli go ujrzeć wszyscy, którzy dotychczas nie mieli sposobności. — Dzisiaj ukaże się nasz gość po raz ostatni w kapitalnej roli »Papy« Flers'a i Caillavet'a.

Z miejskiego teatru ludowego. Dzisiaj o godzinie 3½ po południu bajka fantastyczna Fr. Lehara »Janek i Franek w krainie cudów«; wieczorem po raz drugi »Królowa przedmieścia«, której obecne wznowienie spotkało się z gorącem przyjęciem, dzięki wspaniałej oprawie, nadanej jej przez scenę ludową, oraz doskonałej obsadzie.

Jutro ciesząca się niesłabnącem od premiery powodzeniem oryginalna operetka J. Gilberta »Królowa kina« z p. Bron. Krajewską w partyi tytułowej.

W kollegium wykładów naukowych (Rynek gł., linia A—B, l. 39) odbędzie się w niedzielę, dnia 25 b. m., o godzinie 6 wieczorem seminaryum redaktora dra Antoniego Beaupré'go: »Lektura i rozbiór Fausta«.

W poniedziałek o godziny 7 wieczorem mówić będzie redaktor Tadeusz Dąbrowski w dalszym ciągu o twórczości Jana Kasprowicza.

»Czwórka«. Obecny, niezwykle interesujący przegląd sztuki wystawy »Czwórka« (ulica Sienna l. 2) trwać będzie tylko do dnia 28 marca, poczem wystawa zamkniętą będzie przez trzy dni. Otwarcie wystawy wiosennej nastąpi w sobotę, dnia 31 marca. W nowej tej wystawie wezmą udział pierwsi artyści-malarze z profesorami naszej Akademii Sztuk pięknych na czele. Na obecną wystawę nadesłano kilka nowych dzieł, które będą wystawione od dzisiaj. W pierwszym rzędzie wymienić należy »Błota polskie« Juliana Fałata.

Przedstawienie dla dzieci. Jutro, to jest w poniedziałek, odbędzie się staraniem Sodalicyi Maryańskiej panien przedstawienie amatorskie dla dzieci o godzinie 5 po południu w sali Saskiej przy ulicy św. Jana. Program obejmuje dwa fantastyczne obrazki ze świata baśni, oraz jednoaktówkę na tle historycznem. Sympatyczny cel »Rodziny sierocej«, na który czysty dochód przeznaczono w całości, salę niewątpliwie zapełni, a komitet dokłada starań, by młode audytoryum odniosło wiele miłych wrażeń. Znaczna część biletów już wysprzedana, pozostałe do nabycia w biurze »Rodziny sierocej«, Rynek, linia A—B, l. 44, lub w sklepie p. Rudnickiego na linii A—B, oraz przy wejściu na salę.

Stypendya z fundacyi ś. p. Kaspra Zubowskiego. Celem nadania trzech stypendyów po 300 K rocznie z fundacyi ś. p. Kaspra Zubowskiego, rozpisał magistrat konkurs z terminem wnoszenia podań do końca kwietnia 1917 roku włącznie. O stypendya te ubiegać się mogą uczniowie szkół krakowskich ludowych, realnych i technicznych, tudzież uczniowie wydziału medycznego i filozoficznego w uniwersytecie Jagiellońskim, urodzeni z rodziców włościan powiatu krakowskiego, lub mieszczan krakowskich, ubodzy, odznaczający się dobrym postępem w naukach i moralnością. Uczniowie szkół ludowych, realnych i technicznych, przechodząc do gimnazyum, tracą stypendyum.

Pierwszeństwo jednak przedewszystkiem mają potomkowie męscy Władysława Zubowskiego z Ewendorfu w Rosyi, gdyby z nich który do szkół krakowskich uczęszczał. — Podania wnosić należy w oznaczonym terminie do prezydyum magistratu miasta Krakowa za pośrednictwem dyrekcyi szkoły, względnie senatu uniwersytetu Jagiellońskiego, i dołączyć metrykę urodzenia, świadectwo szkolne z ostatniego półrocza szkolnego, a względnie z ostatniego egzaminu, świadectwo ubóstwa, należycie potwierdzone i świadectwo zdrowia, wystawione przez miejski urząd zdrowia. Wreszcie proszący ma wykazać, że urodzony jest z rodziców włościan, powiatu krakowskiego, lub mieszczan krakowskich, ewentualnie, że jest potomkiem Władysława Zubowskiego.

Ze statystyki Krakowa. Według sprawozdania miejskiego Biura statystycznego ruch ludności za miesiąc grudzień 1916 przedstawia się następująco:

1) zawarto małżeństw 49, między którymi było 30 rz. kat., 2 grec. kat., 1 ewang. i 16 izraelickich. W 44 wypadkach pobrały się osoby wolne z wdowiemi, w 1 wdowiec z wdową. 2) dzieci żywych urodziło się 246, nieżywych 11, razem 257; w tem ślubnych 197, nieślubnych 60; chłopców 119, dziewcząt 138; rzymsko kat. 215, grecko-kat. 17, eweng. 3, izrael. 21, innych 1. Urodzeń bliźniaczych było 2. 3) zmarło osób 348, w czem Krakowian 224, obcych 124; mężczyzn 219, kobiet 129. Osób wyznania rzyms. kat. zmarło 273, grecko kat. 15, eweng. 1, izrael. 51, innego 8. — Na gruźlicę zmarło osób 88, na choroby serca i naczyn krwionośnych 35, na uwiąd starczy 20, na nowotwory 27, na płonicę 5, na tyfus brzuszny 2, na zapalenie płuc 30, na udar mózgu 5 i t. d. 4) zapadło na choroby zakaźne osób 221, w czem Krakowian 173, obcych 48. Z pomiędzy osób miejscowych zachorowało na płonicę 72, na różę 35, na ksztusiec 18, na ospicę 16, na zapalenie przyusznicy 8, na dur brzuszny i odrę po 7, na błonicę 6 i t. d.

Dostawa nasion i nawozów sztucznych. Magistrat zawiadamia właścicieli i posiadaczy ogrodów i gruntów warzywnych, którzy w jesieni roku ubiegłego zgłosili w tutejszym magistracie swoje zapotrzebowanie nasion i nawozów sztucznych na rok bieżący, że dostawę nasion i nawozów sztucznych namiestnictwo przekazało firmie »Jedność« w Krakowie, ulica Reformacka l. 3.

Walka z lichwą żywnościową. Przed sędzią powiatowym Głodkiewiczem w sądzie powiatowym karnym w Krakowie toczył się szereg rozpraw o lichwę żywnościową. Włościanka Agata Konik z Bronowic odpowiadała za sprzedaż pół litra zbieranego mleka w styczniu b. r. po 50 h, zamiast 30 h według ceny miejscowej i została skazaną na trzy dni aresztu, zamienione na 15 K grzywny. — Tak samo odpowiadała Franciszka Kotas z Łusina za sprzedaż zbieranego mleka w lipcu ubiegłego roku w cenie po 50 h za litr, zamiast 24 h według ceny targowej. Została skazaną na 7 dni aresztu lub 7 K grzywny. — Dalej odpowiadała Regina Anisowa z Krakowa za to, że w listopadzie ubiegłego roku żądała za trzy kilogramy ziemniaków 1 K 6 h, gdy cena targowa była 15—17 h za jeden kilogram. Została skazaną na 7 dni aresztu, zamienione na 35 K grzywny. Karol Juszczak z Soboniowej oskarżony był, że w lipcu ubiegłego roku żądał za 45 dekagramów masła 4 K, gdy cena targowa za 1 kilogram wynosiła 7 K. Otrzymał karę 3 dni aresztu, albo 3 K grzywny. — Szifra Gesang, właścicielka składu węgla w Krakowie sprzedawała w listopadzie ubiegłego roku 2 kilogramy chleba bez karty chlebowej za 1 K 70 h do 2 K i za to skazaną została na 21 dni aresztu, lub 210 K grzywny. Wreszcie odpowiadała Salomea Klausner w Krakowie za utajenie i sprzedaż zboża, jak i za sprzedaż zepsutego masła i została skazaną na 14 dni aresztu, czyli 140 K grzywny.

Kary za przekroczenia przepisów żywnościowych. Magistrat krakowski ogłasza dalszą następującą listę osób, ukaranych za przekroczenia przepisów żywnościowych w naszem mieście. Ukarani zostali Goldwasser Rebeka, kawiarka, ul. Józefa 26 za podawanie kawy 30 koron; Wasserman Jakób, kawiarnia, ul. Bożego Ciała 5 za podawanie kawy 30 koron; Bielska Anna, kawiarnia, ul. św. Filipa 2 za podawanie kawy 30 koron; Marya Frej, kawiarnia Mały Rynek 4 za podawanie kawy 30 kor.; Eisen Anna, kawiarnia, ul. Stolarska 11 za podawanie białego pieczywa i ciast z kremem 80 koron; Luftig Salomea, kram towarów, ul. Starowiślna 29 za sprzedaż plecionek z białej mąki 50 koron; Feldman Lotti, kawiarnia, ul. św. Gertrudy 14 za sprzedaż białego pieczywa i zostawienie na stołach do wyboru gości 10 koron; Leibler Estera, piekarnia, Bożego Ciała 25 za sprzedaż chleba bez kart kontrolnych 30 koron; Wendum Lipman, piekarnia, ul. Estery 10 a tosamo 300 koron; Krzyżański Antoni, restaurator, ul. Szpitalna 26 za podawanie piwa w czasie niedozwolonym 100 koron; Wewiórski Ludwik, Warszawska 33 za to samo 100 koron; Goldberger Róża, Sienna 7 za to samo 100 koron; Rose Regina, Karmelicka 8 za to samo 150 koron; Ulreich Salomea, Karmelicka 35 za to samo 150 kor. Janczyk Franciszek, restaurator ul. św. Krzyża 5 za podawanie potraw mięsnych na tłuszczu topionym 50 koron; Stawski Ludwik, Podgórze Rynek 3 za podawanie w czasie niedozwolonym 150 koron; Szostek Helena, rest., Pijarska 21 za podawanie potraw mięsnych na tłuszczu w sobotę i ziemniaków maszczonych 50 koron; Antoni Frass, Grodzka 38 za podawanie 4 gatunków mięsa i ryb równocześnie przysmażonych ziemniaków, potraw mięsnych w dnie bezmięsne i podawanie piwa w czasie niedozwolonym kanapek na chlebie 500 koron; Prochowska Stefania, ul. Sienna 7 za podawanie flaków w dzień bezmięsny i kawy w czasie niedozwolonym 60 koron; Benesz Franciszek restaurator, ul. Lubicz za podawanie kiełbasy w dzień bezmięsny, brak cennika 200 koron; Spatz Izaak Wolf, restaurator, ul. Bożego Ciała 6 za podawanie 3 gatunków mięsa 200 koron; Rutkowski Jan, dyrektor Grand hotelu, Sławkowska za podawanie potraw mięsnych w dzień bezmięsny i ziemniaków przysmażonych i kilka gatunków legumin 40 koron; Gadzinska Marya, pl. Maryacki 3 za podawanie kanapek na chlebie i kiełbasy w dniu bezmięsnym 100 koron; Sagan Chiel, ul. B. Meiselsa 9 za nieuwidocznienie na zewnątrz lokalu napisu o sprzedaży cukru 50 koron; Keller Mojżesz ul. Krakowska 23 za podawanie więcej niż dwa gatunki mięsa, brak spisu potraw, podawanie piwa 200 koron; Orlicka Antonina, Sławkowska 14 za podawanie potraw mięsnych w dnie bezmięsne i brak cennika 100 koron; Kisielnicki Gustaw, restaurator, Hotel Saski za podawanie więcej niż dwa gatunki mięsa 200 koron; Brożek Józef, Kleparz 11 za podawanie kawy w czasie niedozwolonym 30 koron; Lisiński Jan, ul. Pijarska za podawanie kilku gatunków legumin 200 koron.

Kradzieże na dworcu kolejowym. Wczoraj ujęła policya na dworcu kolejowym 17-letniego Władysława [illegible]żarczyka, który od dłuższego czasu wykradał przesyłki z wagonów pocztowych. Aresztowany przyznał się, iż proceder ten uprawiał od dwóch miesięcy, wykradając »rzeczy jadalne«; — część konsumował, resztę sprzedawał przejeżdżającym przez Kraków żołnierzom.

Onegdaj aresztowano 17-letniego Fr. Trybulca woźnicę, za kradzież sukna i płótna.

Obu delikwentów odesłano do sądu krajowego

Burza w szklance wody.

(Dokończenie.)

Z tych słów widzimy, że są językoznawcy mniej przejęci potrzebą jednolitości pisowni, niż niektórzy publicyści dbali... o jedność duchową narodu. [1]).

Pod cenzurą rosyjską nie można było wyraźniej napisać, że idzie przedewszystkiem o rozstanie się z systemem szkolnym rosyjskim i o unarodowienie szkoły.

Ale wracajmy do rzeczy. Spór o uchwały pedagogów warszawskich został nierozstrzygnięty z powodu wejścia wojsk niemieckich do Warszawy. Umysły zajęły się ważniejszemi sprawami, niż pisownią.

Ale po pewnem uspokojeniu i na nią przyszła kolej. Tylko tym razem nie szło już o teoryę, lecz o rzecz praktyczną. Zwróciły się do Akademii naprzód koła nauczycielskie Królestwa, zwracając uwagę, że szkoły w Królestwie korzystają zarówno z podręczników galicyjskich jak warszawskich, różniących się ortografią, więc też dla względów praktycznych należałoby ją ujednostajnić, aby jeden i ten sam uczeń nie spotykał się w szkole z dwoma pisowniami. W tym duchu, z prośbą o ustalenie pisowni zwróciła się do Akademii i Rada szkolna okupacyi austryackiej. Akademia uznała słuszność przedstawień i komisya językowa Wydziału filozoficznego wypracowała jeszcze raz projekt zmian w pisowni Akademii, który rozpatrzony na dwu posiedzeniach grudniowych Wydziału filologicznego miał być zakomunikowany różnym instytucyom naukowym i literackim całej Polski, a więc i Wielkopolski. Nadesłane opinie i uwagi miano przejrzeć i ostateczne uchwały przedstawić walnemu zebraniu Akademii w maju r. b.

Tymczasem powstała w Warszawie Rada Stanu, której departament wyznań i oświecenia publicznego odniósł się do Akademii z prośbą o przyspieszenie decyzyi, gdyż sprawa jest bardzo pilna. Ze względu na »konieczną potrzebę«, odmówić temu żądaniu nie było można. Akademia miała prawo, bez oglądania się na nikogo, zatwierdzić poprzednie uchwały swej komisyi językowej i wydziału filologicznego, bo ją do tego upoważnił Zjazd Rejowski. Ale poszła dalej: Przed swem lutowem administracyjnem walnem zebraniem zwołała dwa posiedzenia, na które dopuściła »interesowanych« i miejscowych »znawców«. Oprócz 12 członków Akademii, między którymi znajdował się prof. Kazimierz Morawski, Wielkopolanin, wzięli w tych posiedzeniach udział: a) przybyły z Warszawy vice-marszałek Rady Stanu wraz z towarzyszącymi mu dwoma językoznawcami warszawskimi, jako »doradcami fachowymi«, b) przebywający w tym czasie w Krakowie wiceprezydent Rady szkolnej z dwoma inspektorami, i c) trzej językoznawcy krakowscy z poza członków Akademii. Uchwalone przez nich »zasady« zatwierdziło w dniu 17 lutego walne administracyjne zebranie Akademii.

Nie był to zatem żaden zjazd, bo pilność sprawy na zjazd nie dozwalała, bo obecne czasy nie są ku temu odpowiednie, bo urządzać zjazd byłoby to rzecz rozpoczynać na nowo, puszczać ją na zawodne fale dyskusyi, bo wreszcie taki zjazd odbył się już w r. 1906. Gdyby to był zjazd, to przedewszystkiem musiałaby Akademia zaprosić językoznawców z całej Polski i z zagranicy n. p. Brücknera z Berlina, Baudouina de Courtenay i Ptaszyckiego z Petersburga, Ułaszyna z Lipska i t. d. Nietylko Poznań musiałby być reprezentowany, ale Lwów, Wilno i t. d. Żadne »delegacye« zresztą nie byłyby na miejscu, gdyż wszyscy polscy językoznawcy mieliby prawo uczestniczenia w zjeździe. Nie poprzestałoby też zapewne Królestwo na przysłaniu dwu »doradców« z samej Warszawy, nie zgodziłaby się Galicya, aby w jej imieniu zabierali głos tylko językoznawcy krakowscy.

Gdyby Wielkopolska zgłosiła się do Akademii ze sprawą dla siebie „bardzo pilną", z pewnością Akademia uczyniłaby to samo dla niej, co dla Warszawy. Ale, niestety, Wielkopolska nie posiada szkół polskich i podręczników polskich, nie organizuje swego szkolnictwa... Ortografia nie jest dla niej sprawą bardzo pilną.

Można sądzić, że wyjaśnienie powyższe przekona prasę poznańską, iż ani śniło się Akademii zapominać o... istnieniu Wielkopolski. Może uspokoją się też publicyści tak dbali o naszą jedność duchową... w ortografii. Byłoby do życzenia abyśmy przedewszystkiem na innem polu dążyli do jedności. Gdyby wśród nas i prasy naszej ustały »potępieńcze swary««, gdyby zeszły nieustanne podjazdowe walki „oryentacyjne", hamowane jedynie ostremi przepisami cenzury wojennej, gdybyśmy naprawdę stali się „jednem sercem jednego dzwonu" — to mniejsza byłoby dalibóg o jednolitość pisowni. Niechaj by sobie była nawet więcej niż dziś niejednolita. Przebolelibyśmy ten... rozłam duchowy w jedności narodowej.

10 marca.

Kazimierz Bartoszewicz.

P. s. W ostatniej chwili dowiaduję się, że Akademia, pragnąc uniknąć zarzutu narzucania swych „zasad" ortograficznych, postanowiła rozesłać je „wszystkim powołanym czynnikom, o ile to w obecnych warunkach da się uskutecznić". Gdyby więc okazało się, że przeciw której z zasad oświadcza się większość „czynników", to Akademia gotowa byłaby pozostawić rozstrzygnięcie sprawy swemu najbliższemu Walnemu Zebraniu w maju r. b.

[1]) Niżej podpisany też zabrał głos w tej sprawie („Świat", czerwiec 1915). Jako znający przebieg uchwalania pisowni przez Akademię (informował go o tem w swoim czasie ś. p. Wisłocki), jako wreszcie uczestnik Zjazdu literatów i dziennikarzy w r 1894 i członek sekcyi ortograficznej Zjazdu Rejowskiego, dorzucił nieco szczegółów do artykułu prof. B. de C., a mając na myśli stosunki szkolne Królestwa zakończył życzeniem: »W obecnych czasach starajmy się nie o ujednostajnienie w szkołach pisowni, a raczej o ujednostajnienie kierunku, któryby szkołom naszym ułatwił wypełnienie doniosłych zadań wychowania narodowego«.

Włamanie. Do sklepu galanteryjnego p. Róży Feldmannowej przy ulicy Floryańskiej l. 41 włamano się wczoraj w południe w czasie chwilowego zamknięcia lokalu i skradziono w gotówce 220 K, oraz towary, wartości przeszło 1.350 K. Na ślad włamywaczów dotąd nie natrafiono.

Z kraju.

Kęty, 18 marca. (Rada miejska przeciw wyodrębnieniu z Galicyi Księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego).

W sprawie zaborczych roszczeń, skierowanych przez Niemców śląskich ku wyodrębnieniu z Galicyi powiatów Księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego, Rada gminna miasta, jako bezpośrednio w tej mierze interesowana, powzięła w dniu 14 marca 1917 r. na nadzwyczajnem w tej sprawie zwołanem posiedzeniu jednomyślnie następującą uchwałę:

»Rada miejska miasta Kęt zastrzega się jak najuroczyściej i z całą stanowczością przeciw wszelkim postronnym zabiegom, skierowanym ku terytoryalnemu uszczupleniu Królestwa Galicyi, zająć mającego na podstawie manifestu cesarskiego z dnia 5 listopada 1916 roku odrębne stanowisko pośród krajów koronnych monarchii, oświadcza swą niezłomną łączność i terytoryalną spójność z narodem polskim, kraj ten zamieszkującym, i porucza zwierzchności gminnej bezzwłoczne wygotowanie protestu do odnośnych władz w tej sprawie, jako też poczynienie wszelkich innych potrzebnych kroków, celem udaremnienia tej akcyi zaborczej«.

Z Zakopanego piszą nam: W dniu **11 b. m.** urządziło Towarzystwo dobroczynności pod wezwaniem św. Salomei w Zakopanem doroczny kiermasz, który, mimo coraz cięższych warunków ,pomyślnie się udał, zasilając kasę Towarzystwa kwotą 2.000 K 10 h, co umożliwia dalszą działalność Towarzystwa.

Nowy Sącz, 22 marca. (Koncert »Lutni«. — Lelewicz).

W ubiegłym tygodniu tutejsza »Lutnia« dała w »Sokole« jeden z tych koncertów, jakie z reguły ściągają tłumy publiczności, żądnej artystycznego śpiewu i muzyki. Prócz szeregu utworów, odśpiewanych przez chór męski i mieszany pod batutą prof. Kosińskiego, znana śpiewaczka, p. Łowczyńska, na przemian z p. Marszałkową odśpiewały szereg fragmentów operowych, wywołując huczne oklaski. Niemniej zasłużone oklaski zbierała orkiestra wojskowa tak za towarzyszenie w śpiewach, jak i za odegranie kilku utworów. Fundusze tutejszej Ligi kobiet, na której cele przeznaczono czysty dochód z wymienionego koncertu, znacznie się zasiliły, albowiem sala była wypełniona po brzegi.

Dnia 26 b. m. dyrektor Lelewicz daje tu wieczór w dużej sali »Sokoła«. *(S)*

Z Królestwa Polskiego.

Hojne zapisy na cele publiczne lubelskiego przemysłowca. „Ziemia lubelska" ogłasza testament zmarłego przed miesiącem przemysłowca i obywatela Lublina ś. p. Juliusza Vettera.

Główną, ogólną spadkobierczynią jest małżonka zmarłego p. Bronisława Vetterowa. Poza tem zmarły zapisał na cele publiczne:

80.000 rb. na wybudowanie w Lublinie gmachu szkoły rzemieślniczej, z językiem wykładowym polskim i z obowiązkową nauką rysunków technicznych, dla uczniów bez różnicy wyznania i narodowości,

40.000 rb. na kapitał wieczysty na utrzymanie powyższej szkoły z procentów od tego kapitału;

30.000 rb. na szpital dziecięcy w Lublinie, jako kapitał wieczysty im. ś. p. zmarłego, z którego to kapitału procenty mają być obracane na potrzeby bieżące tego szpitala.

40.000 rb. na szkołę Handlową męską w formie funduszu wieczystego imienia ś. p. zmarłego, z którego to funduszu odsetki mają być używane na potrzeby tej szkoły;

20.000 rb. na Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności z przeznaczeniem, aby odsetki od tego kapitału używano na utrzymanie przytułku starców i kalek imienia ś. p. Augusta Vettera na Sierakowszczyźnie;

10.000 rb. kościołowi ewangelicko-reformowanemu w Warszawie, jako fundusz wieczysty, z którego odsetki używane będą na potrzeby tegoż kościoła.

10.000 rb. kościołowi ewangelicko-augsburskiemu w Lublinie, jako fundusz wieczysty, procenta od którego mają być obracane na ogólne potrzeby tego kościoła;

20.000 rb. na Bibliotekę imienia Łopacińskiego w Lublinie z tym warunkiem, aby z biegiem czasu został użyty na budowę własnej siedziby. Gdyby w ciągu lat 10-ciu od śmierci zapiskodawcy projekt budowy gmachu nie został zrealizowany, to suma rzeczona będzie stanowiła kapitał żelazny, od którego dochód ma być używany na utrzymanie i wzbogacanie tej Biblioteki.

Polska kasa pożyczkowa. »Deutsche Warschauer Zeitung« donosi następujące szczegóły o przyszłej polskiej walucie, którą kasa polska ma wypuścić.

Z wyglądu będą miały banknoty polskie wszystkie cechy czysto polskiego pieniądza. Z udziałem artystów polskich wykonane zostały banknoty, w formie i wykończeniu przedstawiające się bardzo korzystnie. Na każdym banknocie znajduje się biały orzeł polski w polu czerwonem, tekst utrzymany jest w języku polskim.

Jednocześnie z tymi banknotami polskimi, które wydane będą, jako: ½-markówki, 1-markówki, 2-markówki, 5-markówki, 10-markówki, 20-markówki, 50-markówki, 100-markówki, 500-markówki, 1.000-markówki, na zasadzie rozporządzenia mennicy z dnia 26 lutego 1916 roku, wypuszczona będzie moneta zdawkowa, wartości 5, 10 i 20 fenigów. Wobec tego ustanie dający się silnie odczuwać od pewnego czasu brak drobnej monety. I na tych monetach znajduje się orzeł polski; napisy są w języku polskim.

Ze świata.

Odczyty o Polsce w Wiedniu. Wolny Związek dla nauk państwowych w Wiedniu urządza kurs wykładów pod tytułem: »Królestwo Polskie przed wojną«. Do grona prelegentów należą profesorowie: Smolka, Kallenbach, Kutrzeba, Krzyżanowski, Buzek i inni. Pierwszy odczyt pod tytułem: »Najważniejsze momenty z historyi Królestwa Polskiego« wygłosił dr St. Smolka, a przed jego odczytem miał mowę zagajającą tajny radca dr Ćwikliński, przewodniczący Związku. — Dr Ćwikliński stwierdził na wstępie, że ludność zarówno Austryi, jak Prus i Niemiec, bardzo mało zna stosunki Królestwa Polskiego i dopiero w pierwszych miesiącach wojny obecnej zaczęła zajmować się Polską. Zajęcie to wzmagało się coraz więcej, zwłaszcza, gdy aktem z dnia 5 listopada 1916 roku utworzone zostało niezawisłe państwo polskie. Mowca podniósł, że Polska zawsze ciążyła ku zachodowi, a następnie omówił polityczne i dynastyczne stosunki Polski z Austryą od najdawniejszych czasów. Obszerne wywody poświęcił mowca roli ziem zabranych, zwłaszcza Litwy z takiemi ogniskami kultury polskiej, jak Wilno, tudzież Wołynia z Krzemieńcem. Nowo utworzone państwo polskie, mając zapewniony wolny rozwój, spełni swoje zadanie po przezwyciężeniu pierwszych trudności.

Wywody dra Ćwiklińskiego nagrodzono oklaskami, poczem dr Smolka wygłosił odczyt pod tytułem: »Najważniejsze momenty z dziejów Królestwa Polskiego od roku 1815 do 1914«. Odczyt znalazł uznanie wśród słuchaczów, pomiędzy którymi znajdowali się: minister oświaty dr Hussarek, tudzież liczni uczeni i publicyści.

Polak reżyserem w teatrze wiedeńskim. Oswald Lors, młody, znany literat, współpracownik wielu pism polskich i niemieckich, którego utwory pełne nastroju znane są szczególnie Polonii wiedeńskiej z czasów uchodźtwa, został reżyserem w wiedeńskiej Volksbühne. P. Lors wybiera się w najbliższym czasie w podróż do Królestwa i Galicyi, celem nabycia polskich sztuk.

O mąkę ziemniaczaną dla Niemiec. Jak donosi »Rotterdamsche Courant« z Londynu, na przedwczorajszem posiedzeniu angielskiej Izby gmin, wniósł członek jej, Hunt, interpelacyę do rządu, domagającą się wyjaśnienia, dlaczego Holandya w ciągu 33 dni wywiozła do Niemiec 3,274.000 kilogramów mąki ziemniaczanej, a do Anglii tylko 40.000. Hunt zapytywał, dlaczego rząd angielski nie przeszkodził temu. Harris odpowiedział imieniem rządu, że owa mąka została wyrobiona z ziemniaków, zebranych w Holandyi, skutkiem czego nie znajdowała się pod kontrolą Anglii.

† Franciszek Brentano. W Zurychu zmarł w dniu 18 b. m. filozof Franciszek Brentano, jeden z najwybitniejszych niemieckich myślicieli współczesnych. Urodzony w roku 1838 w Marienbergu w Prusach, przeznaczony był wcześnie do stanu duchownego i wstąpił do zakonu Dominikanów. Zagadnienia filozoficzne i psychologiczne zajmowały go nadewszystko od lat młodzieńczych. Studyował filozofię w Berlinie, a następnie w Würzburgu, gdzie mu powierzono katedrę. Tam też wydał »Psychologię Arystotelesa«, dzieło, które mu zdobyło bezwzględne uznanie krytyki fachowej. Porzuciwszy stan kapłański, przeszedł na protestantyzm, a w roku 1873 powołany został na katedrę filozofii i psychologii do Wiednia, gdzie, podobnie, jak w Würzburgu, wykłady jego cieszyły się wielką popularnością. Literaturę specyalną wzbogacił licznemi cennemi dziełami. Ustąpiwszy z katedry wiedeńskiej, zamieszkał Brentano we Florencyi. — Jakkolwiek w ostatnich latach prawie zupełnie wzroku pozbawiony, był ustawicznie zajęty pracami filozoficznemi. Gdy wybuchła wojna z Włochami, Brentano przeniósł się do Zurychu.

Znaleziony koleczyk z szafirem i brylantami w westibulu dworca krakowskiego można odebrać w dyrekcyi policyi w Krakowie.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W niedzielę, dnia 25 b. m., po południu: »Nasi najserdeczniejsi« W. Sardou.

W poniedziałek, dnia 26 b. m.: »Otello« Szekspira (przedostatni występ R. Żelazowskiego).

Repertoar teatru ludowego w Krakowie.

W niedzielę, dnia 25 b. m., o godzinie 3½ po południu: »Janek i Franek w kramie cudów«; wieczorem. »Królowa przedmieścia« (po raz drugi) K. Krumłowskiego.

W poniedziałek, dnia 26 b. m.: »Królowa kina«, operetka J. Gilberta.

SKŁADKI

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

Na Fundusz wdów i sierot po legionistach: Urząd pocztowy w Bełzie 33 K; M. Dąbrowski 11 K 20 h zebrane przez funkc. kol. w Rzeszowie; zbiorowy komitet nauczycielski w Monasterzu 250 K; Erazm Marczewski 30 K na cześć gorliwego obrońcy cudzego honoru, ś. p. Maryana Sapalskiego.

Na Legiony: Markus Perlmann 10 K (na armię polską).

Na K. B. K.: Karolowie Dworakowie 30 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Teresy Rossknechtowej.

Na Dom Polski w Mor. Ostrawie: „Czytelnia Polska" w Andrychowie 50 K jako część dochodu z wieczorku, urządzonego 11 marca b. m.

W sprawie Legionów.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 marca.

Wiadomość, jakoby sprawa Legionów polskich była już ostatecznie załatwiona, uważają w tutejszych kołach miarodajnych za przedwczesną. **Definitywna decyzya w tej sprawie jeszcze nie zapadła.**

W sprawie utworzenia państwa Litewskiego.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 marca.

W tutejszych kołach nic nie wiadomo, jakoby w najbliższym czasie miał nastąpić ze strony niemieckiej jakiś akt w sprawie Litwy i Białej Rusi. **Akt taki uważają też za nieprawdopodobny.**

Zwołanie parlamentu.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 marca.

W tutejszych niemieckich kołach parlamentarnych obiegają pogłoski, że **zwołanie parlamentu nastąpi już w przyszłym tygodniu.** Przy tej sposobności ogłoszony będzie szereg rozporządzeń cesarskich, oraz rozpisane będą **wybory uzupełniające do Izby posłów** i zamianowani będą nowi członkowie Izby panów.

Cesarz Wilhelm do króla bułgarskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 25 marca.

(Biuro Wolffa). Cesarz Wilhelm z okazyi świetnego zachowania się wojsk niemieckich i bułgarskich w walkach pod Monastyrem przesłał królowi bułgarskiemu depeszę gratulacyjną, w której powiada:

Wiem, że nasze dzielne wojska zawsze z tą samą zaciętością i oddaniem się oraz równie silną wolą stawiają opór nieprzyjacielowi, gdy go atakują, aż ostateczne zwycięstwo będzie naszem. To daj Boże!

Enver pasza w głównej kwaterze.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 25 marca.

(Biuro Wolffa). Wicegeneralissimus armii osmańskiej, Enver pasza, bawił w wielkiej głównej kwaterze celem konferencyi z cesarzem, Hindenburgiem i Ludendorffem, poczem udał się w odwiedziny na front zachodni.

Mowa kanclerza Niemiec.

(Telefonem).

Berlin, 25 marca.

Oczekują, że w czwartek **kanclerz Bethmann-Hollweg** wygłosi w parlamencie wielką mowę **w sprawie rewolucyi rosyjskiej.**

Pruski minister wojny o sytuacyi wojennej.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 marca.

»W. Allg. Ztg.« i »Acht-Uhr-Blatt« ogłaszają interwiew berlińskiego korespondenta »Az Est« z pruskim ministrem wojny, który oświadczył:

Nasza sytuacya wojskowa na wszystkich frontach upoważnia do najpiękniejszych nadziei. Zdaje się, że nieprzyjaciel zamierza rozpocząć olbrzymią ofenzywę, ale mimoto pozostaniemy niezachwiani i nie damy się pokonać, chociażby było to połączone z wielkiemi ofiarami, wysiłkami i cierpieniami.

Łatwe zwycięstwo nie przynosi błogosławieństwa. Po r. 1870, gdy odnieśliśmy zwycięstwo stosunkowo łatwo, rozpoczęła się pewna gorączka spekulacyjna i objawiła się moralna lekkomyślność.

Wiem, że nieprzyjaciel czyni wielkie wysiłki, ale front nasz nie będzie nigdzie przełamany, a po teraźniejszych walkach zbliżymy się wreszcie do zwycięstwa.

Na pytanie korespondenta, czy w bitwie nad Somme u Niemców istotnie objawił się brak amunicyi odpowiedział minister Stein: Twierdzenie to w tej formie jest fałszywem. Nasze dowozy zawsze były zadowalniające. Co prawda, w porównaniu z artyleryą nieprzyjacielską, nasza artylerya nie była wystarczającą. Znajdowaliśmy się wobec przewagi. Naprzeciw moich pięciu dywizyj stała cała armia angielska i kilka dywizyj francuskich z całą artyleryą. My z naszymi długimi frontami znajdowaliśmy się w zupełnie innej sytuacyi aniżeli Anglicy, których cała armia skoncentrowana była na froncie 30 kilometrów.

Nieprzyjaciel miał przewagę także i w walkach powietrznych. Cała awiatyka angielska i francuska wystąpiła przeciw nam. Nasi lotnicy zestrzelili wprawdzie bardzo wiele aeroplanów nieprzyjacielskich, ale mimoto trudno było przywrócić równowagę, aby zachwiać przewagę nieprzyjaciela. To jednak nie powinno zaciemniać widoków ostatecznego zwycięstwa.

Co się tyczy Ameryki, nie mam w tym kierunku żadnych obaw. Cóż bowiem Ameryka może jeszcze zrobić dla koalicyi. Surowców, pieniędzy i amunicyi dostarczała Ameryka zawsze naszym nieprzyjaciołom bardzo hojnie. Czy flota amerykańska będzie popierać flotę angielską, jest kwestyą. O amerykańskiej armii lądowej niema nawet mowy.

Bez względu na to, jak długo wojna potrwa, nie powinniśmy tracić odwagi. Powinniśmy mieć największą nadzieję. **Mam niezachwiane przekonanie, że walki zbliżają się do końca. Wkrótce zbierzemy owoce naszych ofiar.**

Dalsze wrzenie w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 25 marca.

Depesza »Lokal-Anzeigera« z Sztokholmu donosi:

Wielu zagranicznych poddanych opuściło Rosyę i przybyło do Szwecyi. Są oni zdania, że **obecne wydarzenia w Rosyi są tylko początkiem katastrofalnych wydarzeń.** Nawet najzagorzalsi przyjaciele Rosyi i koalicyi wątpią w możliwość, aby rewolucya zdołała stworzyć użyteczny organizm i oświadczają, że **widoczny jest rozpoczynający się rozkład.**

Jest pewne, że **podczas rozruchów w Petersburgu zastrzelono 8 Anglików i jednego Duńczyka.** Socyalni rewolucyoniści starali się podburzyć ludność przeciw Anglikom, ku czemu grunt był podatny. **Liczba zabitych podawana jest na co najmniej 20.000.** Urzędowe zapewnienia, że zginęło tylko 2.000 osób, są nieprawdziwe.

Szczegóły przewrotu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 25 marca.

(Reuter). Świadkowie naoczni zajść w Mohilowie opowiadają, że carowa matka z twarzą trupio bladą z okna wagonu kolejowego przypatrywała się odjazdowi swego syna. Oprócz cara, carowej i ich dzieci, znajduje się w Carskiem Siole około 150 osób, w tem 2 czy 3 damy dworskie i dwóch lekarzy.

Trumnę ze zwłokami Rasputina ekshumowano w Carskiem Siole, przeniesiona ona będzie na inne miejsce. Minister dworu bar. Frederiks, odstawiony do Dumy, był na dworcu przedmiotem nieprzyjaznych demonstracyj ludu. Frederiksowi odebrano pieczęć dworską.

Okazuje się coraz wyraźniej, jak fałszywie Protopow informował cara i swoich kolegów ministrów o sytuacyi. Na posiedzeniach rady ministrów prawie zawsze zaprzeczał istnieniu jakiegokolwiek ruchu, mówił, że ruch ten nie ma żadnego znaczenia, i że policya jest dobrze uzbrojona. Generał Kawałow zapewniał cara, że przeszło 30.000 wojska z działami i samochodami pancernymi stoi w pogotowiu dla stłumienia wszelkiego rokoszu. Ks. Golicyn i inni ministrowie zoryentowali się co do mylności informacyi Protopopowa dopiero wtedy, gdy zbuntowali się kozacy i gwardya. Wykluczyli Protopopowa z rady ministrów ale było już za późno.

Były prefekt policyi petersburskiej oświadczył, że nigdy nie dał rozkazu, by z karabinów maszynowych strzelano z dachów.

W więzieniach zniesiono kary cielesne i karę kajdan.

Szlachta petersburska przyłączyła się do nowego ruchu.

Przygotowuje się pożyczkę wolnościową w sumie 3 miliardów rubli po 5%.

„Opiekunowie" Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 25 marca.

„Nea Daglad Allehanda" donosi z Haparandy:

Dzienniki rosyjskie żalą się, że przedstawiciele mocarstw koalicyi na konferencyi w Petersburgu dążyli głównie do tego, by krajom swoim zapewnić korzyści kosztem Rosyi. Odnosi się to przedewszystkiem do przedstawiciela angielskiego, który formalnie polował na przywileje i do przedstawiciela Stanów Zjednoczonych, który za dostawy dla państwa rosyjskiego domagał się koncesyj kolejowych, zwłaszcza w obszarze od Moskwy aż do Donu, oraz praw, któreby nadawały Stanom Zjednoczonym decydujące stanowisko wobec przemysłu naftowego rosyjskiego.

Kredyt amerykański dla koalicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Nowy Jork 25 marca.

(Reuter). Wybitne dzienniki amerykańskie i wybitni bankierzy amerykańscy popierają gorąco inicyatywę, aby Stany Zjednoczone otworzyły większy kredyt koalicyi, co najmniej w sumie jednego miliarda dolarów. „Tribune" pisze, że miliard dolarów jest drobnostką w obecnych stosunkach, a sprawa koalicyi jest sprawą Ameryki. Idzie tu o uczynek humanitarny, aby nieprzyjaciela ludzkości zdruzgotać.

Odrzucenie propozycyi Carranzy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Nowy Jork, 25 marca.

(Depesza iskrowa przedstawiciela Biura Wolffa. Spóźnione).

»Associated Press« donosi z Waszyngtonu:

Departament państwowy ogłasza notę do Carranzy, **odrzucającą propozycyę, by państwa neutralne przez zakaz wywozu materyałów do stron wojujących zmusiły te strony do pokoju.** Odmowa uzasadniona jest tem, że teraz niema żadnej nadziei pokoju, czego dowodem jest nieudanie się prób Wilsona i prób Niemiec do wciągnięcia Meksyku i Japonii w wojnę z Ameryką. Nadto panuje tu przekonanie, że wszelkie ograniczenie handlu ze stronami wojującemi byłoby rzeczą nieneutralną.

Inicyatywa pokojowa Meksyku.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Nowy Jork, 25 marca.

»Associated Press« donosi z Meksyku:

Rząd meksykański wystosował do Stanów Zjednoczonych następującą notę:

Wobec odpowiedzi Stanów Zjednoczonych na notę, jaką generał Carranza wystosował do rządów neutralnych w interesie pokoju, proponuje rząd meksykański wspólne działanie celem przeszkodzenia, by kraje naszej części świata brały udział w wojnie europejskiej. **Rząd będzie kontynuował swe starania celem przywrócenia pokoju w Europie.**

Ameryka wobec państw centralnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Nowy Jork, 25 marca.

(Depesza iskrowa Wolffa). »Associated Press« donosi z Waszyngtonu:

Departament państwa nie przygotowuje na razie żadnej odpowiedzi na austro-węgierskie »aide memoire« w nadziei, że przez to opóźnienie uniknie się zerwania stosunków.

Berno, 25 marca.

Według doniesienia z Nowego Jorku, **Wilson i gabinet są przeciwni wypowiedzeniu wojny Niemcom. Kongres wprawdzie uznał stan wojenny za istniejący, ale wstąpienie w stan wojenny w szerszem tego słowa znaczeniu zawisłe jest od dalszych nieprzyjaznych czynów Niemiec.**

Orędzie Wilsona do Kongresu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 25 marca.

Według francuskich pism, z orędzia, jakie Wilson dnia 2 kwietnia odczyta, **nie będzie można wysnuć natychmiastowego ścisłego przyłączenia się do ententy.** Ameryka musi przedewszystkiem chronić własny handel, ale za to będzie entencie jeszcze w większych ilościach niż dotąd dostarczała amunicyi i pieniędzy.

Nafta rumuńska.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 marca.

»N. W. Tagblatt« donosi:

Wedle doniesienia »Frankfurter Ztg.« udało się już wiele szybów naftowych w Rumunii naprawić i poczynić wiercenia; wkrótce zatem będzie się mógł rozpocząć **transport nafty Dunajem z Rumunii.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 25 marca.

Kanał Odra—Wisła.

Ujście nad Łabą. Wczoraj odbyło się tu konstytuujące zebranie austryackiego wydziału pracy dla drogi wielkiej żeglugi Łaba—Odra—Dunaj. Po zebraniu odbyło się posiedzenie komisyi wykonawczej, na którem postanowiono do prac komisyi **wlączyć także sprawę kanału Odra—Wisła i krakowskiej Izbie handlowej i przemysłowej dać jedno miejsce w komisyi wykonawczej.**

Ferye parlamentu niemieckiego.

Berlin. Konwent seniorów parlamentu zgodził się, aby 31 marca rozpocząć ferye Wielkanocne. Ustawy podatkowe mają być przedtem załatwione.

Tendencyjne pogłoski o niepokojach w Niemczech.

Berlin. (Biuro Wolffa). Koalicya ponownie rozszerza w dostępnej dla siebie prasie neutralnej wiadomości o poważnych niepokojach w Niemczech. Onegdaj jeden dziennik norweski podał taką wiadomość z Paryża, wczoraj „Journal de Geneve" podobną wiadomość „Timesa" via Amsterdam. System ten jest łatwy do rozpoznania i znajdzie tylko niewielu łatwowiernych. Do przesytu jednak stwierdza się, że w Niemczech panuje zupełny spokój.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Ogłoszenie licytacyi.

Towarzystwo Zaliczkowe w Myślenicach sprzeda najwięcej oferującemu realność pod lwh. 180 gm. kat. Dolna wieś, położoną w oddaleniu około pół km. od Rynku myślenickiego, a składającą się z 2 budynków, większego sadu i ogrodu warzywnego.

Cena wywołania 16.575 K 82 h, wadyum 1000 K.

Oferty wraz z wadyum przyjmuje kancelarya Towarzystwa Zaliczkowego w Myślenicach do **dnia 3 kwietnia 1917 r.** godz. 12 w południe.

Bliższe warunki do przejrzenia w kancelaryi Towarzystwa w godzinach urzędowych. 2284 2 2

Myślenice, dnia 7 marca 1917.

Za Dyrekcyę Towarzystwa

W. Kondr mp. **L. Pindela** mp.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 16 Rządca drukarni L. K. Górski.